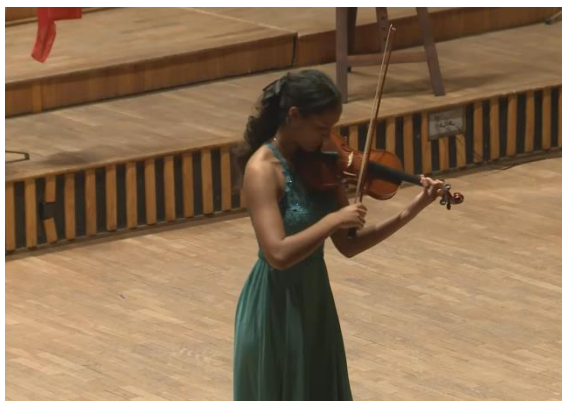


## Przesłuchania II etapu - 25.09.2025



Przesłuchania II etapu otworzyła **Doris Mose**. Jej bardzo dobry występ wyróżniał się opanowaniem i pewnością. Artystka rozpoczęła od Chaconne J.S. Bacha, wykonując ją z powagą, doskonałą intonacją i wysoką sprawnością techniczną. Momentami jednak dźwięk brzmiał zbyt ostro, a w piano zabrakło mi większej jakości i subtelności. Balladę Ysaÿe'a rozpoczęła w sposób natychmiast przykuwający uwagę, a następnie

konsekwentnie budowała narrację. Partie dwudźwiękowe brzmiały bardzo czysto, lecz w całości wykonania brakowało mi chwil wyciszenia i lepszego rozplanowania emocjonalnego. Fragmenty dramatyczne zabrzmiały za to z imponującym rozmachem. Całość oceniam bardzo wysoko – Doris była świetnie przygotowana i w pełni panowała nad występem. Uważam, że ma znakomite predyspozycje, aby jeszcze głębiej szukać możliwości operowania barwą dźwięku.

**Kazushi Omoto** to skrzypek, na którego występ czekałam od I etapu. Dysponuje imponującymi możliwościami technicznymi, które łączy ze świadomym operowaniem dźwiękiem i ciekawymi pomysłami muzycznymi. Jako pierwszy utwór wybrał Adagio i Fugę z III Sonaty J.S. Bacha. W Adagio dało się odczuć jego duże zdenerwowanie, które skutkowało drżącym



smyczkiem i chwilami zakłócało rezonans intonacyjny. W Fudze natomiast niezwykle klarownie eksponował tematy, a łączniki stawały się naturalnymi momentami oddechu. Pojawiły się drobne niedoskonałości dźwiękowe – dość często świszcząca struna E – jednak nie umniejszało to jakości frazowania. Całość była znakomicie przemyślana pod względem formy. Jako drugi utwór Omoto zaprezentował VI Sonatę Ysaÿe'a. Rozpoczął ją z dużym rozmachem, jednak po kilku taktach spadł mu kołek struny G. Po dostrojeniu rozpoczął ponownie – tym razem ostrożniej, co, moim zdaniem, zadziało na plus i w żaden sposób nie ograniczyło ekspresji. Wykonanie imponowało doskonałą intonacją, wirtuozerią techniczną i znakomitą poczuciem czasu. Stres był najbardziej widoczny w fragmentach o oszczędniejszej fakturze, natomiast w partiach bardziej gęstych Japończyk w pełni oddawał się muzyce.



**Maria Pańczyk** zdecydowała się na Grave i Fugę z II Sonaty J. S. Bacha oraz IV Sonatę E. Ysaÿe'a. Grave rozpoczęła pięknym, pełnym dźwiękiem, utrzymując intensywność na całej długości smyczka. Podążała za frazą, prowadząc długą myśl muzyczną. W Fudze pojawiły się jednak pewne nieścisłości intonacyjne i zabrakło wyraźniejszego różnicowania planów. Drobne wpadki

pamięciowo-tekstowe w dalszej części rozproszyły skrzypaczkę, co sprawiło, że gra stała się chwilami bardziej mechaniczna i niespokojna. Pewność siebie powróciła w IV Sonacie Ysaÿe'a, w której wyraźnie było słychać świetne przygotowanie. Choć momentami brakowało mi dłuższej narracji, poszczególne fragmenty potrafiły przyciągnąć uwagę. Szczególnie zachwyciło polifoniczne *molto tranquillo* w pierwszej części – zagrane senza vibrato, niezwykle delikatnym i pięknym dźwiękiem. Sarabanda zabrzmiała w żywym, tanecznym tempie, z klarownie uwydatnionymi planami. W Presto zdarzały się niedoskonałości intonacyjne oraz brak głębszego myślenia harmonicznego, zwłaszcza w końcowych fragmentach. Niemniej część ta została wykonana z dużą energią i utrzymanym do końca tempem. Występy konkursowe rządzą się innymi prawami niż koncertowe – tutaj zabrakło nieco swobody, którą Maria ujęła mniej w I etapie.

Świetny występ w wykonaniu **Hanny Pozorskiej**. Skrzypaczka rozpoczęła Grave z II Sonaty J.S. Bacha, operując pięknym dźwiękiem, dojrzałym frazowaniem harmonicznym i szerokim wachlarzem dynamicznym. Konsekwentnie budowała narrację, a w eleganckiej, zgrabnie poprowadzonej Fudze zabrakło mi jedynie wyraźniejszego różnicowania między przeprowadzeniami i łącznikami oraz mocniejszego uwydatnienia głosów tematycznych – niezależnie od kierunku smyczka i konstrukcji akordów. Zdarzało się, że akordy grane w dół wybijały się zbyt mocno, kosztem płynności prowadzenia głosu. Trzeba jednak podkreślić jakość dźwięku Hanny w tej długiej Fudze – szczególnie w delikatnych fragmentach, które, podobnie jak w I etapie, sprawiały, że wstrzymywałam oddech. V Sonata E. Ysaÿe'a rozpoczęła się intrygująco, a skrzypaczka imponowała doskonałą kontrolą smyczka, w żaden sposób niezakłóconą przez pizzicato lewej ręki. Narracja pierwszej części była świetnie rozplanowana, z konsekwentnym budowaniem napięcia. Danse rustique, druga część sonaty, zabrzmiała z pełną rytmicznością i tanecznym charakterem. Pojawiły się drobne wpadki tekstowe, ale w żaden sposób nie rozproszyły Hanny. Wręcz przeciwnie – wykazała się dużą dojrzałością, przechodząc obok nich ze stoickim spokojem, co samo w sobie jest wielką umiejętnością. Znakomity występ – ponownie w pełni kontrolowany i świadomie poprowadzony przez Hannę.





**Marcelina Rucińska** - na jej występ również czekałam z niecierpliwością od I etapu. W jej wykonaniu usłyszeliśmy Chaconnę J.S. Bacha oraz V Sonatę E. Ysaÿe'a. Spośród wszystkich interpretacji Chaconny tego dnia, właśnie ta zrobiła na mnie największe wrażenie. Zabrzmiała stylowo i dostojnie, z klarownym ukazywaniem planów oraz konsekwentnym

uwytatnianiem charakterystycznego dla tego gatunku basowego ostinato. Przebiegi drobnych wartości były wirtuozowskie, a zarazem niezwykle lekkie, a niesamowity rezonans dźwięku, jaki potrafi uzyskać Marcelina, sprawiał, że narracja była jeszcze bardziej wciągająca. W V Sonacie Ysaÿe'a pojawiły się drobne wpadki intonacyjne, a w pasażach i pochodach gamowych zabrakło nieco legata. Ciekawym zabiegiem - być może celowym - było poddzielanie smyczka przy pizzicatach lewej ręki. Całość utworu była pełna barw, z piękną myślą frazową i świetnie utrzymanym napięciem między częściami. Zwieńczeniem była efektownie zagrana koda. Chciałabym także podkreślić, że w interpretacji Marceliny wyraźnie dało się odczuć różnicę stylową i temperamentową między utworami Bacha i Ysaÿe'a - co dodatkowo wzmocniło wyrazistość całego występu.

**Kazuki Suto** w II etapie zaprezentował Chaconnę J.S. Bacha oraz VI Sonatę E. Ysaÿe'a. W Chaconnie szczególnie zwróciło moją uwagę zróżnicowanie artykulacyjne motywów. Kazuki prowadził frazę z lekkością, a wirtuozowskie przebiegi brzmiały naturalnie i swobodnie. Przeszkadzało mi jednak nadmierne stosowanie vibrata - nawet na drobnych wartościach - co zaburzało poczucie

centrum intonacyjnego. Sprawiało to wrażenie bardziej oznaki zdenerwowania niż świadomej decyzji interpretacyjnej. Dźwięk bywał także zbyt ostry, zwłaszcza w akordach, i nie zawsze rezonujący. Mimo to pojawiały się fragmenty subtelne i bardzo piękne, zagrane jakościowym brzmieniem - chciałoby się, aby było ich więcej. W VI Sonacie Ysaÿe'a jakość dźwięku nie stanowiła już żadnego problemu. Pełne, świetnie brzmiące akordy w połączeniu z łatwością, z jaką skrzypek radził sobie z trudnymi przebiegami, robiły bardzo dobre wrażenie. Sonata była pełna temperamentu i trafnie oddanych hiszpańskich charakterów muzycznych. Momentami brakowało mi jedynie odrobiny spokoju i oddechu.





**Sakuha Tamura** rozpoczęła swój występ od Adagio i Fugi z I Sonaty J.S. Bacha. W pierwszej części zaprezentowała bardzo dobrą kontrolę smyczka na całej jego długości oraz świetną intonację. Zabrakło mi jednak delikatności i chwil odpuszczenia napięcia. Fuga, zagrana z klarowną strukturą, zawierała drobne wpadki, a dźwięk akordów bywał momentami sforsowany. W III Sonacie E. Ysaÿe'a

skrzypaczka grała z ogromnym zaangażowaniem. Pojawiały się jednak intonacyjne nieścisłości oraz – podobnie jak w Bachu – dość ostra jakość dźwięku. Ballada zabrzmiała intensywnie, lecz brakowało w niej liryzmu i poetyckości. Aczkolwiek trzeba podkreślić, że Sakuha potrafiła zbudować narrację w taki sposób, by przez cały czas trwania utworu utrzymywać uwagę słuchacza.